

4

SANOK
CZERWIEC 1993

 CHRYSTUSEM W ŻYCIU

 MIESIĘCZNIK PARAFII
CHRYSTUSA KRÓLA


Prymicyjne dziękczynienie

Jeziro Genezalet*. Jezus przechodzący. Prosty człowiek przy swojej codziennej pracy. Na nim spoczęło spojrzenie Pana. Do tego zwyczajnego, zapracowanego człowieka Jezus skierował wezwanie: Pójdź za Mną!

Jak to? Zostawić swoją pracę? Troskę o chleb codzienny? Pozostawić rodzinę, dom, przyjaciół i pójść za jakimś Nieznajomym?

Wezwanie było mocniejsze od tych spraw. Ci prości rybacy zostawili swoje sieci i poszli za Jezusem. Nie obiecywał im wygody życia, uznania u ludzi; wręcz przeciwnie - mówił o prześladowaniu, niezrozumieniu, o fałszywych oskarżeniach, o kłamstwach wypowiedzianych pod ich adresem. Sprawdziły się słowa Jego ich Mistrza: „Mnie prześladowano i was prześladować będą”. Nie zniechęciły ich te słowa. Poszli za Nim aż do ofiary z życia.

Wezwanie to jak fala przechodzi przez całe wieki. Coraz to nowe serca idą na służbę Jezusa. Wezwanie to kieruje i dziś. Spojrzenie Jezusa spoczęło również na naszej parafii. Spośród naszego grona już dwóch pracuje na roli Chrystusowej: ks. Mirosław Kwiatkowski i ks. Tomasz Latoszek.

W dniu 19 czerwca 1993 r. otrzymali święcenia kapłańskie następni nasi parafianie: ks. Bogdan Potoczny i ks. Marek Zajdel.

Oto parę słów o ich drodze do kapłaństwa:

ks. BOGDAN POTOCZNY



Bogdan Potoczny urodził się w niedzielę 3 lipca 1966 r. W dwa tygodnie później został ochrzczony w małym kościółku w Kostarowcach, w której to wiosce spędził pierwsze pięć lat życia.

Mieszkali tu jego rodzice - mama pracowała w miejscowej szkole.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Sanoku. Lekcje katechezy, na które systematycznie chodził, były okazją do głębszego poznania prawd Bożych.

Nadszedł majowy dzień 1975 r., kiedy to po raz pierwszy przyjął Jezusa do swego serca. W trzy lata później otrzymał Sakrament Bierzmowania.

Kończąc ósmą klasę zaczął poważnie zastanawiać się, jakie jest jego życiowe powołanie. Ponieważ w wieku piętnastu lat trudno jest właściwie odczytać zadanie, jakie Pan Bóg daje człowiekowi do wypełnienia, postanowił poczekać z decyzją i rozpoczął naukę w szkole zawodowej. Po ukończeniu szkoły podjął pracę w SFA na oddziale remontowym. Równocześnie uczył się w technikum mechanicznym, gdzie zdał maturę w 1987 r. Przez te sześć lat, w codziennej bliskości ołtarza, na kolanach przed tabernakulum, w cichej adoracji i żarliwym dialogu z Bogiem, odczytywał Chrystusowe wołanie - „Pójdź za Mną”.

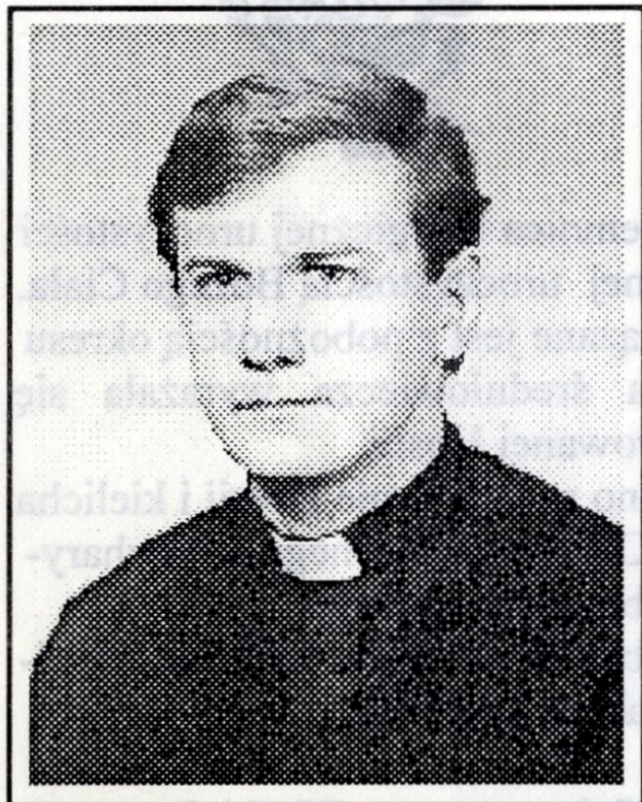
Wakacje spędzał na rekolekcjach oazowych, które były swoistym czasem formacji duchowej. Na podjęcie decyzji o przyszłym kapłaństwie miał duży wpływ kontakt z pracującymi w parafii Chrystusa Króla księżmi, a przede wszystkim postawa ks. Proboszcza Feliksa Kwaśnego.

W lutym 1987 r. na rekolekcjach powołaniowych podjął ostateczną decyzję o wyborze drogi życiowej. Bóg wybrał go, a on odpowiedział Mu „tak”.

Sześć lat studiów i formacji duchowej w przemyskim Seminarium dobiega końca - 19 grudnia 1992 r. przyjął święcenia diakonatu z rąk ks. abp. Ignacego Tokarczuka. W dniu 19 czerwca 1993 r. otrzymał święcenia kapłańskie i pójdzie między ludzi, spośród których został wzięty, by głosić Dobrą Nowinę.

W dniu dzisiejszym, w swojej Prymicyjnej Mszy św. składa Bogu hymn dziękczynienia za łaskę powołania.





Urodził się 1 maja 1964 r. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjął dalszą naukę w szkole zawodowej, a następnie technikum wieczorowym dla pracujących, które ukończył zdając egzamin dojrzałości.

Już w t e d y po raz pierwszy pojawiła się u niego myśl o powołaniu kapłańskim.

Kształtowanie się jego powołania jest niewątpliwie związane z powstaniem naszej parafii. Od początku jej istnienia był bardzo blisko związany z życiem kościoła. To właśnie tu, przy parafii Chrystusa Króla włączył się do powstałego ruchu oazowego, będąc najpierw jednym z pierwszych jego

członków, a następnie jednym z animatorów oazowych. Niewątpliwie praca przy parafii, wśród kapłanów i młodzieży stała się jakby fundamentem jego bliskości z Bogiem, a co za tym idzie, chęci poświęcenia mu swego życia.

Po ukończeniu nauki w technikum, nadal kontynuował swoją pracę w Autosanie, która jednak jesienią 1985 roku została przerwana powołaniem go do służby wojskowej. Wydawać by się mogło, że jego praca nad kształtowaniem swego powołania została przerwana. Jednak to właśnie w wojsku (pod koniec drugiego roku) podjął ostateczną decyzję o wyborze drogi powołania kapłańskiego.

Z ponad miesięcznym opóźnieniem rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Mimo przerwy w nauce spowodowanej najpierw pracą, a później wojskiem, zdołał nadrobić zaległości i pozdawał pierwsze egzaminy. Przy pomocy łaski Bożej wytrwał sześć lat umacniając się w powołaniu.

Po przyjęciu posługi akolitu na czwartym roku i święceń diakonatu na szóstym roku, w dniu 19 czerwca 1993 r., otrzymał święcenia kapłańskie, prosząc Boga, od którego wszystko otrzymał w darze, by mógł stać się nieustannym darem dla innych.

Bogu będzie dziękował za wielką łaskę powołania w swej Mszy św. Prymicyjnej w dniu 27 czerwca 1993 r. o godz. 11³⁰.

Również i my jako rodzina parafialna dziękujemy Panu za tak liczne powołania kapłańskie i zakonne. Prośmy Jezusa, aby trudności życia kapłańskiego, codzienne krzyże, nieprzyjaźnie i złości nie zniechęciły do odpowiedzenia na wezwanie Pana słowami: Tak Panie!

ZRÓBCIE MU MIEJSCE

*Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod przymiotami ukryty chleba.
Zagrody nasze widzieć przychodzi
i jak się Jego dzieciom powodzi ...*



W treści powyższej pieśni wpisana jest tajemnica liturgicznej uroczystości ku czci Najświętszego Sakramentu, zwanej uroczystością Bożego Ciała. Powstanie Uroczystości Bożego Ciała związane jest z pobożnością okresu średniowiecza. Pobożność eucharystyczna średniowiecza wyrażała się w pragnieniu oglądania i adoracji Konsekrowanej Hostii.

W związku z tym najpierw wprowadzono podniesienie Hostii i kielicha w czasie Mszy św. Już samo patrzenie na Chrystusa obecnego w Eucharystii było uważane za źródło łask i Bożego błogosławieństwa.

Taka wiara ludu sprawiła, że papież Urban IV w 1264 r. w bulli *Transiturus* ustanowił święto Bożego Ciała dla całego Kościoła.

Celem uroczystości Bożego Ciała jest:

1. Uczczenie ustanowienia Najświętszego Sakramentu w Wielki Czwartek
Taka publiczna cześć w dniu ustanowienia ze względu na powagę Wielkiego Tygodnia byłaby utrudniona.
2. Publiczne wyznanie wiary w obecność Chrystusa w Eucharystii, co było odpowiedzią Kościoła na powstanie i rozwój reformacji.
3. Uproszczenie błogosławieństwa Bożego dla wiernych.

W Polsce Boże Ciało jako pierwszy wprowadził bp krakowski Nanker w 1320 roku. Było to od początku główne święto, które gromadziło przy Chrystusie cały lud wierny.

Od XIV wieku przyjął się zwyczaj sprawowania w tym dniu, oraz przez całą Oktawę Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu. Od końca XV wieku wprowadzono uroczyste błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu.

W związku z Uroczystością Bożego Ciała w pamięci wiernych pozostaje szczególnie procesja do czterech ołtarzy z Najświętszym Sakramentem. Pierwszy raz wprowadzono procesję w Kolonii (1265 r.), gdzie niesiono Pana Jezusa w puszce Eucharystycznej. W tej procesji nawiązano do pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to zanoszono Pana Jezusa do domów, by przyjęli Go ci, którzy nie mogli uczestniczyć w Liturgii Mszy św. Przypomniano również zwyczaj zabierania w podróż Eucharystii dla ochrony przed niebezpieczeństwami.

W XV wieku procesję taką odprawiano w całym Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech i w Polsce. Od XIV wieku, zwłaszcza od czasów reformacji do wystawienia Najświętszej Hostii używa się monstrancji, jako sprzętu liturgicznego. Monstrancji używa się również w procesji Bożego Ciała.

Procesja jest szczególnym, publicznym wyznaniem wiary Ludu Bożego, jako reakcja na reformację, która kwestionuje obecność Chrystusa pod postacią Chleba poza Mszą św. Podczas procesji od początku modlono się również o uproszenie pogody lub deszczu, błagano o odwrócenie nieszczęść. Wiara ludu sprawiła, że procesję Bożego Ciała od początku odprawiano z wielkim przepychem, bogactwem kultury ludowej i tradycji poszczególnych regionów. Tak też było w naszym kraju, gdzie procesja nabrała szczególnie uroczystego charakteru. Uczestniczyło w niej duchowieństwo, najwyżsi dostojnicy państwowi i władze regionalne, cechy, bractwa kościelne, szkoły i uniwersytety, wojsko i rzesze wiernych wszystkich stanów. Poszczególne grupy, ponadto reprezentowane były podczas procesji przez swoje poczty sztandarowe. Wszyscy włączali się w przygotowanie procesji przez budowę ołtarzy. Stanowiły one swoiste piękno dekoracji, oraz były wyznaniem wiary ich twórców.

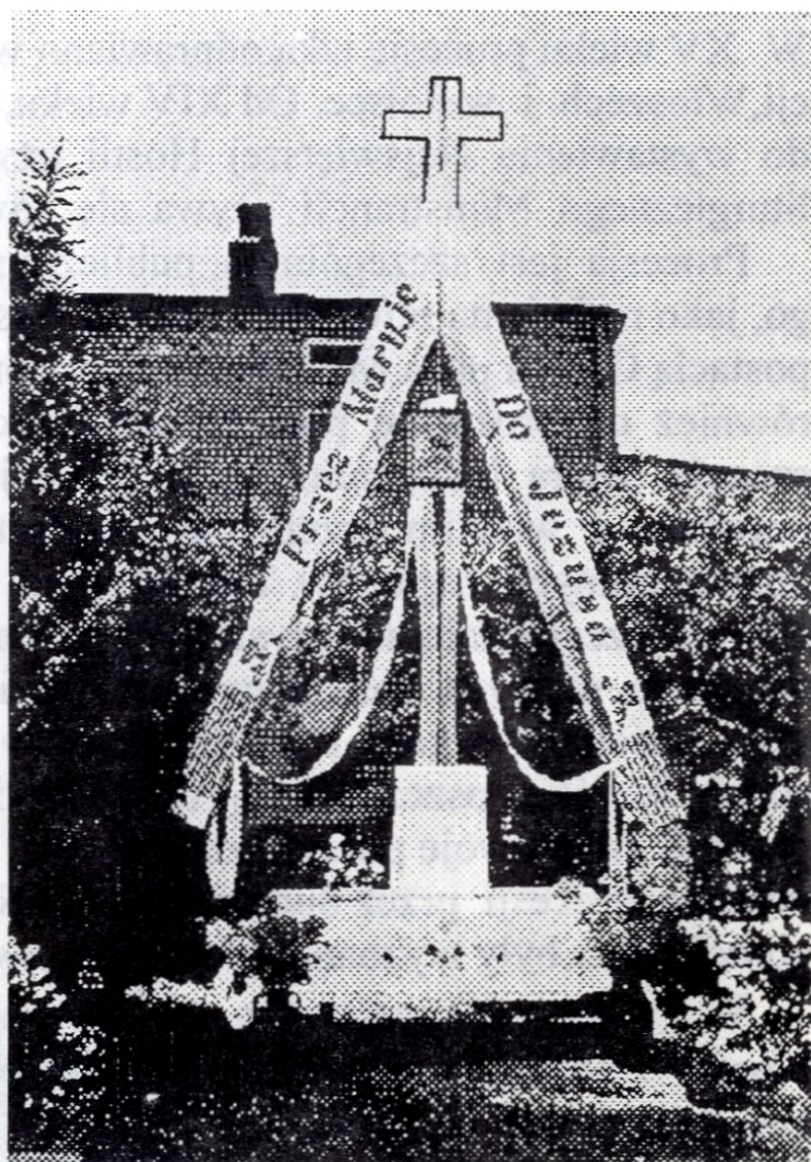
W Polsce od czasów rozbiorów z udziałem w procesji łączyła się w świadomości wiernych manifestacja przynależności narodowej. Z procesją do czterech ołtarzy łączono wiele widowisk i inscenizacji teatralnych o tematyce eucharystycznej, biblijnej, patriotycznej. Dążono w nich do pogłębienia cnót wiary, nadziei i miłości w odniesieniu do Boga, do Ojczyzny, do Narodu. Trasa procesji zawsze była dekorowana.

Księdza niosącego Pana Jezusa poprzedzały dzieci syjące kwiaty, a prowadzili przedstawiciele władz państwowych lub regionalnych.



Wiele z tych kulturowych treści związanych z obchodami „Bożego Ciała” pozostało u nas do dzisiaj. Możemy się tym bogactwem tradycji poszczycić.

Licznie uczestniczymy w obchodach Bożego Ciała. Daje się jednak odczuć, i w naszej parafii także, iż wielu uczestników tego święta spłyciło przepiękną tradycję wypływającą z wiary do ludowego folkloru, a to zbyt mało, by dać publiczne świadectwo wiary w Boga! To i dzisiaj jest główną treścią Uroczystości Bożego Ciała.



Obserwowałem uczestników naszej parafialnej procesji Bożego Ciała. Brało w niej udział wielu parafian, to dobrze, byli nawet tacy, którzy nie biorą udziału, przynajmniej systematycznie w niedzielnej Mszy św. - to bardzo dobrze, że przyszli. Brali udział w procesji i tacy, którzy podczas Mszy św. niedzielnej spędzają czas poza wspólnotą modlących się w kościele, bo stoją przy starej plebanii przy, ul. Jana Pawła II, przy starym kościele - i nic nie słyszą z Liturgii mszalnej.

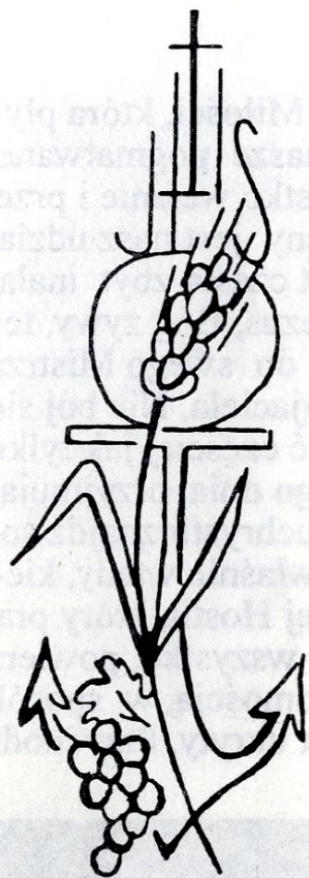
Przyszli zobaczyć procesję, przyszli zrobić zdjęcie swojemu dziecku sypiącemu kwiaty - to dobrze że przyszli, ale to zbyt mało, by dać świadectwo wiary w Boga. Cieszy liczba uczestniczących w procesji Bożego Ciała dzisiaj, lecz niepokoi jakość uczestnictwa.

Procesja Bożego Ciała to świadectwo wiary, to przebłaganie Boga i prośba o łaski na przyszłość. Jak Ty uczestniczyłeś w wielkiej uroczystości Bożego Ciała? Przeżyliśmy jeszcze jedną okazję spotkania i zjednoczenia się przez wiarę i modlitwę z Bogiem. Czy skorzystałeś z szansy jaka i Tobie została dana przez Boga i Matkę Kościół?

ks. St. Gniewek

Eucharystia NADZIEJA

TAJEMNICA SZCZĘŚCIA



Przeżywamy tajemnicę Boga ukrytego pod postaciami chleba i wina. Pomyślałam, że nie mogę przecież milczeć o tym szczęściu, jakie Bóg daje mi w Eucharystii.

Mam tylko jedno życie - i to trwające tylko określoną ilość lat, podobnie jak i Wy.

Jestem najzwyczajszą w świecie dziewczyną. Tak jak każdy muszę zmagać się z trudną codziennością. Widzę też jasno swoją niewystarczalność, słabość i niedoskonałość.

Przynoszę to wszystko Jezusowi Eucharystycznemu, by On Sam napełnił mnie swoją mocą, bym dała radę z Nim i w Nim przeżywać to, co spotyka mnie każdego dnia.

Gdy jestem chora przynoszę mu swoją chorobę, by mnie uzdrowił. Gdy jest mi ciężko - po Komunii św. w Nim odnajduję

ulgę. Zawsze, kiedy w jakiś szczególniejszy sposób pracowałam nad swoimi wadami, przychodziłam na Eucharystię po siły - bo nie znajdowałam ich w sobie. Tam czuję ukrytą jakąś wielką moc. I tak zatrzymując się teraz nad tajemnicą Eucharystii pytam siebie: kim jest dla mnie Jezus Eucharystyczny?

Na pewno jest źródłem siły do życia - i w mojej wielkiej niemocy jest mocą. To właśnie On otwiera mi serce na drugiego człowieka i czyni je zdolnym do troski o innych. Jezus ukryty w Hostii przychodzi do mnie jako Osoba najbliższa. To On jedyny do końca mnie rozumie. Podczas adoracji często uderza mnie myśl, że przecież tak na prawdę, to Jezus jest dla mnie wszystkim.

Kiedyś widząc ogromne znaczenie tajemnicy Eucharystii w życiu każdego człowieka zaczęłam głęboko zastanawiać się nad tą tajemnicą. Zaczęłam też pytać różne osoby czym jest dla nich tajemnica Eucharystii. Najczęściej było to dla nich po prostu spotkanie z Jezusem. Niektórzy podkreślali, że jest to spotkanie z Tym, który ich kocha. Jedna z sióstr zakonnych powiedziała, że dla niej bardzo ważne jest to, że Jezus w tajemnicy Eucharystii ofiaruje dla niej swoje życie, a potem ona dzięki temu może swoje życie ofiarować innym.

Zauważyłam, że szczęście ludzkiego serca uzależnione jest nie tyle od tego jaka jest pogoda, albo jak zachowują się ludzie, ile bardziej od tego, na ile nasze serce jest zjednoczone z Bogiem. Kiedy w głębi naszej duszy, dzięki czystości serca i zjednoczeniu go z Jezusem Eucharystycznym przeżywamy głęboką, wewnętrzną radość, wówczas cały świat wokół wydaje się jakiś piękniejszy, weselszy, lepszy, a wszystko co nas spotyka nie powoduje zniechęcenia, ale napawa nadzieją. Każdy z nas pragnie miłości. Jeśli więc źródło i cel tej Miłości - Jezus Chrystus jest w naszym sercu, poprzez przyjęcie Eucharystii, to łatwiej jest tę Miłość dawać innym. Cały świat łatwiej jest wówczas widzieć w barwach Miłości. Łatwiej jest nam wówczas uśmiechnąć się do drugiego człowieka, nawet jeśli ten drugi nie potrafi uczynić podobnie. Święty Jan od Krzyża bardzo trafnie oddaje tę prawdę pisząc: „Gdzie nie ma miłości, połów miłość, a znajdziesz miłość”. Nieraz już myślałam: Jezu! Jak wielka i niepojęta jest Twoja miłość. Pozwalasz nam nie tylko wpatrywać się w Ciebie, dotknąć, ale wręcz pragniesz, byśmy Ciebie spożywali. Jest niepojęte jak po przyjęciu Komunii św. Je-

-zus przenika mnie, całą moją istotę, przebóstwia ją.

To jest dopiero Miłość! Czy może być większa?

Możemy więc zawsze jak ufne dzieci przyjść do Tej Największej Miłości, która płynie z ołtarza i powierzyć Jezusowi nasze znerwicowanie, troski, nasze pogmatwane, nie zawsze najlepsze relacje, jakie mamy z ludźmi, a On to wszystko weźmie i przemieni. Przedziwne jest to, jak często mało skuteczny i mało owocny jest nasz udział w Eucharystii. Dlaczego tak się dzieje? Chyba nasza wiara jest często zbyt mała. Tak, jakbyśmy nie dowierzali, że przychodzi do nas ten sam Jezus, Bóg żywy, ten czyni cuda, przemienia nas, uzdrawia. Nie bój się przychodzić do swego Mistrza w Eucharystii, do Nauczyciela Ofiarnej Miłości, Najlepszego Przyjaciela. Nie bój się przychodzić do Stołu Eucharystycznego. Jeśli nie możesz to czynić częściej jak tylko raz w tygodniu - w niedzielę, to jednak możesz czynić to każdego dnia, przyjmując Komunię św. duchową. W takim dniu, kiedy nie możesz być na Eucharystii znajdź sobie chwilę, kiedy możesz się skupić, wyłączyć na moment - może właśnie wtedy, kiedy jest Ci szczególnie ciężko - pomyśl o Jezusie ukrytym w białej Hostii, który pragnie przyjść do Ciebie. Uwielbij Go w swym sercu, podziękuj za wszystko, powierz Mu wszystko to, co masz w sercu i siebie samego i z całą świadomością, w sposób duchowy zaproś Go do swego serca w białej Hostii, w której jest ukryty. Przychodź również z dziecięcą prostotą do Sakramentu Pojednania.

Nie bójmy się przychodzić do tego „Sakramentu Miłości Miłosiernej”, który jest również „Sakramentem zapomnienia”. W sakramencie pojednania Jezus - Miłość przytula nas do swego serca i zaprasza na ucztę Eucharystyczną. Tak więc, jeśli pragniesz poznać coś z tajemnicy Jezusa ukrytego pod postacią chleba i wina, umacniać się Nim, nie wystarczy Ci tylko samo myślenie o tym. Nigdy nic nie zrozumiesz z tajemnicy Eucharystii, jeśli nie nawiążesz osobistego



kontaktu z Chrystusem poprzez modlitwę osobistą, rozmowę z Nim. Kiedy nawiążesz z Jezusem wewnętrzny kontakt, zupełnie inaczej, pełniej i głębiej przeżyjesz każde spotkanie z Nim pod postaciami chleba i wina. Z radością stwierdzisz, że życie tylko w Nim nabiera głębszego sensu.

Pragnę, abyś Ty i ja - abyśmy wszyscy w Jezusie odnaleźli nasz sens, naszą moc, naszą mądrość i miłość. Nasz Pan sprawił, że w tym samym czasie kroczymy do Niego po tej ziemi.

Kochany Przyjacielu z Parafii Chrystusa Króla w Sanoku!

Jeśli szukasz prawdziwej M i ł o ś c i, to w Nim na pewno ją odnajdziesz i nie pomylisz się, nie zawiedziesz. To właśnie zjednoczenie z Jezusem jest tajemnicą mego i Twego szczęścia.

*Studentka z Lublina
Grażyna*

